

UZASADNIENIE

Tak apelacja prokuratora, jak i pełnomocnika oskarżycielki posiłkowej okazały się być niezasadne, a na skutek ich wniesienia nie zaistniały podstawy do uchylenia zaskarżonego wyroku uniewinniającego P. B. od przestępstwa znęcania się nad konkubiną K. K. (1) i przekazania sprawy w tym zakresie do ponownego rozpoznania Sądowi Rejonowemu.

Sąd Okręgowy zważył, że obie apelacje zarzucały zaskarżonemu wyrokowi obrazę przepisów postępowania, bo choć prokurator postawił formalnie jedynie zarzut błędu w ustaleniach faktycznych, przyjętych za podstawę orzeczenia (co do braku sprawstwa), to uprzednio wywodził go z obrazę przepisu art. 7 k.p.k. Co więcej, treść jego środka odwoławczego prowadzi do wniosku, iż w ocenie oskarżyciela w sprawie należało dodatkowo: powołać biegłego psychologa, który potwierdziłby, czy pokrzywdzona jest ofiarą przemocy, czy też „kłamie, manipuluje faktami”, biegłego informatyka, który wypowiedziałby się, kto wysyłał maile podając się za Ł. S. (1) oraz przesłuchać ostatniego w charakterze świadka. Oskarżyciel nie przywołuje przy tym konkretnych przepisów, które naruszyłby sąd rejonowy nie przeprowadzając dodatkowo postępowania dowodowego w opisanym powyżej zakresie, ograniczając się do wskazania art. 7 k.p.k. Można domniemać, iż w jego ocenie sąd rejonowy nie wykazał się tu należyłą inicjatywą dowodową z urzędu (sam oskarżyciel żadnych wniosków dowodowych nie zgłaszał).

Apelacja pełnomocnika oskarżycielki posiłkowej wskazuje na dodatkowe przepisy proceduralne, którym zdaniem apelanta uchybił sąd meriti. I tak wskazuje, że w sprawie doszło do obrazę przepisów: art. 7 k.p.k. w zw. z art. 2 § 1 pkt 1 i § 2 k.p.k., art. 4 k.p.k., art. 5 § 2 k.p.k. oraz art. 410 k.p.k. i art. 424 § 1 k.p.k. Apelant uważa więc, iż dodatkowo (poza zasadą swobodnej oceny dowodów, obiektywizmu i domniemania niewinności) naruszono przepis, zgodnie z którym podstawę wyroku mogą stanowić tylko okoliczności ujawnione w toku rozprawy głównej. Jednocześnie jednak w/w nie wskazuje, jakie to ewentualnie okoliczności nie ujawnione na rozprawie, taką podstawą w przedmiotowej sprawie były, a sąd odwoławczy takowych okoliczności nie stwierdza. Ponadto w sprawie nie zachodziły nie dające się usunąć wątpliwości – to apelant usiłuje podważyć prawidłowe ustalenia faktyczne Sądu i doszukuje się wątpliwości tam, gdzie ich nie ma. To, że skarżący nie zgadza się z oceną dowodów zaprezentowaną w uzasadnieniu zaskarżonego wyroku, nie jest równoznaczne z występowaniem w sprawie nieusuniętych wątpliwości. Wątpliwości takie nie zachodziły w szczególności, co do ustalenia braku wyczerpania przez oskarżonego znamion z art. 207 § 1 k.k.

Tak przy tym prokurator, jak i pełnomocnik K. K. (1) akcentują głównie niewłaściwą ocenę zeznań pokrzywdzonej, która w ich ocenie nie uwzględnia zasad prawidłowego rozumowania oraz wskazań wiedzy i doświadczenia życiowego oraz nie uwzględnia materiału dowodowego w postaci zeznań innych świadków (S. M., J. i J. K.). Pełnomocnik podkreślił przy tym, iż wskazywane przez sąd rejonowy rozbieżności w zeznaniach pokrzywdzonej mogły i powinny być wyjaśnione właśnie w oparciu o w/w wymienione zasady.

Wbrew twierdzeniom obu apelacji sąd odwoławczy zważył, że wywody skarżących sprowadzają się w istocie rzeczy do ogólnikowego zanegowania ustaleń faktycznych poczynionych przez Sąd Rejonowy, jedynie poprzez wskazanie na niewłaściwą ocenę zeznań K. K. (1), bez należytego odniesienia ich treści do wszystkich ustalonych w sprawie faktów. Opierają się przy tym na subiektywnej interpretacji zebranych w sprawie dowodów, w tym głównie właśnie zeznań pokrzywdzonej i nie przedstawiają przekonujących argumentów, podważających prawidłowość i słuszność rozumowania Sądu I instancji. Tymczasem zdaniem sądu odwoławczego dokonane przez tenże Sąd ustalenia, w pełni odpowiadają zebranym w sprawie dowodom, jako jedyne będąc wynikiem całościowej ich analizy.

Zważyć trzeba, iż przekonanie Sądu meriti o niemożności przypisania sprawstwa i winy oskarżonemu pozostaje pod ochroną prawa procesowego, jako że nie wykracza poza ramy zasady swobodnej oceny dowodów, wyrażonej w treści art. 7 k.p.k. Jednocześnie zaś konkluzje Sądu meriti stanowią wynik rozważenia wszystkich okoliczności, będąc logicznie oraz z uwzględnieniem wskazań wiedzy, doświadczenia życiowego i prawidłowego rozumowania

uzasadnione w pisemnych motywach zaskarżonego wyroku (oszczędnych w swej wymowie, ale pozwalających na ocenę poprawności przyjętego toku myślenia i dostatecznie przekonujących).

Sąd Rejonowy trafnie zauważył, że brak możliwości przypisania oskarżonemu popełnienia czynu wynika przede wszystkim z braku możliwości przyznania wiarygodności zeznaniom pokrzywdzonej oraz z braku innych bezpośrednich dowodów sprawstwa oskarżonego, przy jednoczesnych wiarygodnych wyjaśnieniach P. B., które znajdują całkowite potwierdzenie w zeznaniach dwóch innych domowników tj. dzieci oskarżonego oraz innych wskazanych w uzasadnieniu dowodach (w tym dostarczonych przez samego oskarżonego).

Skarżący podnosząc zarzut nieprawidłowej oceny depozycji K. K. (1) zdają się w ogóle nie dostrzegać (czy też nie chcą dostrzec), że w przedmiotowej sprawie – jak w mało której – poza potencjalnym sprawcą i ofiarą, w domu zamieszkiwały dwie inne osoby, w tym dorosły już członek rodziny w osobie syna oskarżonego. Nie jest więc tak, że to, co ewentualnie rozgrywało się w „czterech ścianach” domu pozostawało niewidoczne dla osób postronnych. Sąd Okręgowy zważył, iż dokonano prawidłowej oceny zeznań K. i W. B. K. B., jako student (...) uczelni bardzo często bywał w domu, a jego zachowanie – szczególnie z daty 12 lipca 2016 roku – wskazuje, iż starał się nie ingerować w konflikt ojca i konkubiny, zachowywał spokój i wyjątkowy dystans do ich relacji. To on sam, po przybyciu policji wskazał kto i gdzie chowa telefony K. K. (1) i spokojnie prosił ojca, by wydał je dobrowolnie policjantom. Co więcej, opisując zachowania ojca w trakcie konkubinatu z K. K. (1) wcale go nie wybielał, przyznawał bowiem, że pomiędzy oskarżonym, a pokrzywdzoną dochodziło do awantur (wzajemnych). Przekonująco wskazywał na ich podłoże. Świadek opisał także taką awanturę, w której zdenerwowany ojciec wyzywał pokrzywdzoną od szmaty, zarzucał jej kradzież pieniędzy i zabierał telefony. Takie natomiast okoliczności, jak chociażby brak prowadzenia domu rodzinnego (brak gotowania, wspólnych zakupów, wychowywania córki itd.) przyznawała sama pokrzywdzona. Świadek, na co uwagę zwrócił sąd rejonowy, przykładowo nie twierdził także, by widział jak ojciec spędza S. w 2017 roku, a jedynie, że wie o tym z jego ustnej relacji. Powyższe przekonująco świadczą o daleko posuniętej obiektywności tego źródła dowodowego. Poza K. B. w domu stron przez cały okres rzekomego trwania przestępstwa znęcania zamieszkiwała także córka oskarżonego W. (aktualnie osoba już dorosła). Zeznania tej osoby są mocno negatywne dla pokrzywdzonej. Analiza akt sprawy wskazuje, iż akurat ówczesnej nastolatce, nie udawało się do końca dokonywać obiektywnej oceny domowej sytuacji. Na osobę pokrzywdzonej patrzyła i patrzy przez pryzmat własnych emocji wobec osoby, którą dziecko uważało początkowo za przyjaciółkę, zastępującą zmarłą matkę, a ostatecznie uznało za najgorszego za wroga. Co istotne jednak, tak wyjaśnienia oskarżonego, jak i zeznania jego dzieci wielokrotnie wskazywały na liczne, konkretne sytuacje, w których pokrzywdzona miała okłamywać swojego partnera, a chodziło przy tym o ważne sprawy rodzinne: uczucia wobec dzieci, chorobę nowotworową, pieniądze czy wrogie stosunek pozostałych członków rodziny. Wszyscy zgodnie podkreślali, że oskarżony kierował wówczas pod adresem konkubiny epitety w postaci „kłamczuchy”. To także na tle owych kłamstw ujawniały się cechy charakteru właściwe osobom inteligentnym, ale przy tym przebiegłym, zdolnym do manipulacji, czy emocjonalnego szantażu. Oskarżony i jego dzieci wskazywali na podszywanie się pokrzywdzonej pod inne osoby i tworzenie przez to fałszywych oskarżeń pod adresem córki W.. Jak wynika z ustaleń faktycznych sąd rejonowy przyjął, że takowe podszywanie się pokrzywdzonej pod innych członków rodziny (i wysyłanie obraźliwych e-maili) miało miejsce. Tego ustalenia nie kwestionuje wprost pełnomocnik K. K. (1) (choć kwestionuje ocenę zeznań pokrzywdzonej także w tym zakresie), czyni to prokurator podnosząc potrzebę dopuszczenia w sprawie biegłego informatyka i dopuszczenia dowodu z zeznań Ł. S. (na okoliczność tego, kto rzeczywiście pisał wulgarne maile). Tym nie mniej, w ocenie sądu okręgowego, fakt udowodnienia poprzez niebudzący wątpliwości materiał nieosobowy (tj. analizę połączeń telefonicznych, zbieżność miejsca logowania się aparatów telefonicznych pokrzywdzonej i oskarżonego w okresie Nowego Roku 2017, czy treść zdjęć mieszkania pokrzywdzonej wykonanych w owym czasie) podawanie przez pokrzywdzoną w charakterze świadka nieprawdziwych informacji o stosunkach pomiędzy nią, a oskarżonym oraz analiza wszystkich okoliczności ujawnionych w sprawie, pozwalała sądowi pierwszej instancji na dokonane ustalenia w zakresie także autora obraźliwych e-maili (jedynie rzekomego autorstwa dalekiego krewnego mieszkającego za granicą Ł. S.), bez konieczności sięgania po opinię biegłego informatyka, czy poszukiwania przebywającego za granicą Ł. S.. A. zdają się przy tym w ogóle nie dostrzegać, że „przyparta do muru” pokrzywdzona, po usłyszeniu wyjaśnień oskarżonego o dalszym swoim pożyciu z oskarżonym (w grudniu 2016 roku) i po załączeniu do akt wydruków treści czułych sms-ów czy zdjęć (w tym zdjęć narządów rodnych), odmówiła odniesienia się do

tego materiału dowodowego (k.259v). Same natomiast twierdzenia pokrzywdzonej, iż treści jej sms-ów z okresu 29.10.16r.-19.11.2016r. były spowodowane jedynie przetrzymywaniem przez oskarżonego - wbrew jej woli - syna stron i pisaniem wszystkiego, co chciał oskarżony, jedynie by odzyskać dziecko, przy uwzględnieniu treści tych sms-ów (można rzec bardzo mocno „osobistych”), nie przekonuje.

Wreszcie, co jest rzeczą bardzo istotną w przedmiotowej sprawie, a co prawidłowo dostrzegł, uwypuklił i ocenił sąd I instancji, w istocie pokrzywdzona nigdy nie skarżyła się nikomu, by w związku z oskarżonym działała się jej jakakolwiek krzywda (poza bankructwem firmy konkubenta, co niewątpliwie było źródłem problemów w rodzinie). Takich informacji nie posiadali ani rodzice pokrzywdzonej, ani żadne znajome jej osoby. W istocie tylko ojciec pokrzywdzonej i to dopiero powziąwszy od swojej córki informacje o negatywnych słowach na ich temat (tj. świadka i żony J. K. (2)) z ust oskarżonego, zaczął wskazywać na pewne oznaki negatywnego zachowywania się P. D.. Sam jednak podał, że to dopiero po słowach córki, jakie ta skierowała do policjanta, że „oskarżony oświadczył jej, że nie ma co liczyć na pomoc rodziców, bo rodzice się jej wyrzekli i on jest jej jedyną ostoją”, zmienił swój stosunek do oskarżonego („To był dla mnie i całej naszej rodziny punkt zwrotny w tej sytuacji” k.248v). Sąd Okręgowy zważył przy tym, że jedyna sytuacja opisywana przez świadka J. K. (3), której był bezpośrednim świadkiem dotyczyła września 2016 roku, a więc okresu późniejszego, kiedy to pokrzywdzona skutecznie uniemożliwiała/utrudniała kontakt oskarżonego ze wspólnym 3-letnim synem. Nie dziwi więc, iż oskarżony miał wówczas „krzyczeć na cały dziedziniec, żeby mógł zobaczyć się ze swoim synem” i był zdenerwowany na J. K.. Nerwowy charakter oskarżonego potwierdza zresztą kilka źródeł dowodowych, np. policjant S. Z. (istotnie sąd rejonowy nie ocenił tego źródła dowodowego, ale nie jest to uchybienie mogące mieć wpływ na treść wyroku). Niewątpliwym jest, że w dniu 12 lipca 2016 roku P. B., jak małe uparte dziecko, uciekał po posesji przed policjantami, odmawiał wydania im telefonów (podejrzał swoją konkubinę o zdrady, co miały potwierdzać treści w nich zawarte) i zapowiedział przy policjantach, że zaraz idzie się powiesić. Nawet jednak potwierdzenie nerwowego charakteru, czy obraźliwe nazywanie pokrzywdzonej kłamczuchą, nie stanowią jeszcze o czynnie znęcania się nad K. K. (1). Nie potwierdzono żadnego celowego uderzenia w splot słoneczny, o jakim zeznawał J. K. (nawet pokrzywdzona o takowy nie zeznawała). Analiza zeznań J. K. (3) prowadzi także do wniosku, że świadek mija się z prawdą (celowo bądź nie), albowiem i on twierdzi, że córka spędziła S. (...) w innym miejscu i z inną osobą, aniżeli miało to faktycznie miejsce.

Najbardziej natomiast agresywne zachowanie oskarżonego (groźba z użyciem noża) miało mieć miejsce w dniu, w którym pokrzywdzona zadzwoniła do świadka S. M. (2) (inne konkretne zdarzenia opisywane przez pokrzywdzoną tj. wypchnięcie na mróz mogło mieć miejsce przed datą określoną w akcie oskarżenia, a polanie wodą miało miejsce przed tą datą k.194). Zdaniem sądu odwoławczego, odnośnie nocnej rozmowy pokrzywdzonej z S. M., wcale nie potwierdzała ona jednoznacznie zagrożenia dla pokrzywdzonej ze strony P. B.. Bojąca się o swoje zdrowie i życie osoba chce przecież uciec od rzekomego sprawcy – najprościej jest wyjść ze wspólnego lokum. Kiedy takie rozwiązanie zaproponowała S. M., pokrzywdzona stwierdziła, że jednak nie może wyjść, bo drzwi są zamknięte, kiedy natomiast S. M. zaproponowała, że w tej sytuacji przyjedzie do pokrzywdzonej osobiście, ta stwierdziła, że jednak nie chce tego, bo sprawca śpi i już się go nie boi. Skoro tak – to czemu zadzwoniła w środku nocy do osoby niemal obcej (S. M.), z którą łączył ją bardzo luźna znajomość? Oprócz tego w zeznaniach pokrzywdzonej co do tego, kiedy i jak oskarżony miał używać (trzymać, machać) wówczas nóż, kiedy owego dnia wyszedł i wrócił do domu, pojawiają się za każdym razem niespójności (wyłuszczył je prawidłowo sąd rejonowy w pisemnych motywach wyroku). Podobnie nieracjonalne jest zachowanie pokrzywdzonej, kiedy twierdzi, iż w czerwcu 2016 roku chciała zadzwonić po ojca, by po nią przyjechał, a skoro oskarżony zabrał jej telefony, to „musiała” wezwać policję. Ostatecznie wezwała tą policję korzystając z telefonu syna oskarżonego K.. W ocenie sądu odwoławczego, jeśli intencją pokrzywdzonej było wezwanie ojca, to mogła to uczynić bezpośrednio z telefonu K. i nie potrzebowała do tego pomocy policji. Wezwała ją, bo strony wzajemnie się awanturowały, a oskarżony zabrał wówczas telefony konkubiny, by uzyskać dowód jej zdrady (czytał ich treść i uważał, że zawierają potwierdzenie zdrady). Cała jednak sytuacja z owego dnia, była wzajemną kłótnią pary ludzi, gdzie jedno podejrzewało fizyczną zdradę drugiego.

Wreszcie sąd odwoławczy zauważa, że pokrzywdzona poza zdarzeniem związanym z zaborem telefonów, nigdy wcześniej nie wzywała na pomoc policji. Tymczasem uczyniła to, by odebrać swoje mienie. Sama jest natomiast

osobą wykształconą, co więcej jako psycholog niewątpliwie znającą ewentualne drogi pomocy dla ofiar przestępstwa znęcania się. Druga udowodniona interwencja zgłoszona przez K. K. (1) dotyczy okresu już po jej wyprowadzce z domu oskarżonego, kiedy w/w wzywa policję w związku z jadącym za nią oskarżonym. Wówczas dochodzi do sytuacji gdy radiowóz ściga i zajeżdża drogę pojazdowi P. B., po czym zabiera go z ulicy na przesłuchanie (oskarżony jechał za pojazdem byłej konkubiny, by dowiedzieć się, gdzie przebywa ich wspólny syn). Takie zachowanie policjantów niewątpliwie odbiega od zwyczajowych norm i można wysnuć wniosek, iż pokrzywdzona była w stanie przedstawić całą sytuację na tyle poważnie i niebezpiecznie dla siebie, że podjęto tak drastyczne kroki. Wszystko to uzasadnia natomiast wniosek, iż pokrzywdzona jeśli miała obiektywne uzasadnienie dla swojego zgłoszenia, to jednak korzystała z pomocy organów ścigania.

Reasumując powyższe rozważania, Sąd odwoławczy podzielił stanowisko Sądu meriti w zakresie ostatecznej oceny przedmiotowych zdarzeń. Przepięstwo znęcania zakłada występowanie przewagi sprawcy nad ofiarą, której to przemocy (fizycznej, psychicznej) ofiara nie jest w stanie odeprzeć, bądź czyni to w niewielkim zakresie. W przedmiotowej sprawie jakiegokolwiek nieporozumienia występujące pomiędzy stronami były powodowane w równym stopniu zachowaniem obu stron, pretensje obopólne, wzajemne i nie przyjmujące żadnych drastycznych form. Sąd Rejonowy słusznie ocenił, że w przedmiotowej sprawie na uznanie oskarżonego jako winnego inkryminowanego mu czynu, nie pozwala zgromadzony materiał dowodowy. Dlatego też jedynym dopuszczalnym w tym stanie rzeczy rozstrzygnięciem, było wydanie wyroku uniewinniającego, a w związku z czym, zaskarżony wyrok, jako słuszny i odpowiadający prawu – należało utrzymać w mocy.

O kosztach procesu za postępowanie odwoławcze orzeczono w oparciu o przepisy przywołane w części dyspozytywnej rozstrzygnięcia.